

GAZETA NARODOWA

Wychodzi oddzielnie o godzinie 6. popołudnia, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:

miesięcznie str. 1.50
kwartalnie 4.50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:

miesięcznie str. 2.—
kwartalnie 6.—
półrocznie 12.—

Za granicą kwartalnie str. 7.50.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cent.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej”, ul. Łyczakowska 1. 8, tudzież „Biuro Dzienników”, ul. Karola Ludwika 1. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saint-Péters 51. — We WIEDNIU: Hasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moore, Seilerstraße 2; A. Oppell, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W BRANIBURZU: M. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Danba & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia wyczerpane za jedno spalwoty wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Białym i nadstawane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 1. 3. Telefon 104.

Lwów d. 8. stycznia.

Wczoraj zapanowało znowu pewne zaniepokojenie na giełdzie wiedeńskiej. Kura niektórych papierów spadła znacząco i dopiero na giełdzie wczorajszej się poprawiła. Powodem spadku były wieści o dymisji ks. Bismarka, prawdopodobnie w skutek znanej afery ambasadora Moriera i o nowych budawach fortyfikacyjnych w Galicji.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmiku czeskiego rozdziano wniosek Wydziału kraj. w sprawie szkół ludowych. Według tego projektu, w miejscowościach, w których jest najmniej 40 dzieci innej narodowości, mają być dla nich tworzone tymczasowe szkoły. Dla 80 dzieci ma być szkoła dwuklasowa, dla 160 trzyklasowa. Jeżeli do takich szkół przez pięć następujących lat uczęszczać będzie przeciętnie przynajmniej 40 dzieci, uznano zostaną one za stałe. Koszta założenia i urzędzenia tych szkół ponosi fundusz krajowy.

Na sobotnim posiedzeniu sejmiku toczyła się burzliwa debata w sprawach szkolnych, a to z powodu sprawozdania komisji szkolnej o żądaniu Wydziału krajowego, ażeby szkoły nie dęły uczęszczać zamknięto. Pałaci oświadczyli się przeciw temu, gdyż samo już poczucie narodowego honoru nie dozwala na ograniczenie wolnego prawa wyboru szkół przez rodziców. Młodzieńcy Edward Gregor odpowiadał namyślnie, zarzucając Pałacikowi, że pragnie, by czeskie dzieci uczęszczały tylko do szkół *Schulvereine*. Celem jego zachowanie jest oświadczyć, że Pałacik nie chce, aby w szkole, gdzie są już poczucie narodowego honoru nie dozwala na ograniczenie wolnego prawa wyboru szkół przez rodziców. Młodzieńcy Edward Gregor odpowiadał namyślnie, zarzucając Pałacikowi, że pragnie, by czeskie dzieci uczęszczały tylko do szkół *Schulvereine*. Celem jego zachowanie jest oświadczyć, że Pałacik nie chce, aby w szkole, gdzie są już poczucie narodowego honoru nie dozwala na ograniczenie wolnego prawa wyboru szkół przez rodziców.

W sprawie ukladów w Watyka i z Rosją otrzymuje *Osas* „ze źródła najpewniejszego i najpoważniejszego” następujący komunikat:

„Pogłoski dzienników o jakichkolwiek negocjach ze strony Stolicy Apostolskiej pod względem wprowadzenia języka rosyjskiego tak w rytuałach, jak w modlitwach ludowych i t. p. obrzędach kościelnych — są tylko wymysłem ludzi złej wiary. Rozumie się, że ta taktyka nieprzyjaciół Kościoła powstała w celu odstrojenia umysłów ludności polskiej od Stolicy św. W interesie urzędu państwa i celem uspokojenia ludności polskiej w państwie rosyjskim popieramy zaprzeczenie podobnym wiadomościom w przekonaniu, że wobec tego ustąpią całkowicie z umysłów polskich obawy z powodu powyższych, teniencyjnie rozszerzanych fałszów.”

Z innych stron donoszą, że sprawa ustanowienia posła rosyjskiego przy Watykanie i nuncjusza papieskiego w Petersburgu jest już rzeczą zdecydowaną. Lwowski miał już kupić pałac w Rymie, a nominacja jego na posła wkrótce nastąpi, nuncjuszem zaś zostać ma kardynał Barocci.

Magdeb. Zg. dowiaduje się, że podsekretarz stanu Moceni ma być ustanowiony nuncjuszem w Monachium. Kardynał Moceni był długo czas przy nuncjaturze wiedeńskiej i opartywano w nim późniejszego kiedyś następcę Gallubiergo.

Z Rosji nie przestają nadchodzić wiadomości o dalszych przygotowaniach wojennych.

„Agencja północna” donosi, że został ogłoszony rozkaz ministra wojny w sprawie sformowania pięciu kadr transportowych oraz ustawa transportowych batalionów.

Na koszyr w „kraju zachodnim” przeznaczono w tym roku 6 milionów rubli.

Uwagę zwraca na siebie ogłoszony w *Ruskim Inwalidzie* rozkaz dzienny naczelnego inspektora kawalerji w. ks. Mikołaja. Gani on surowo całą kawalerję i kozaków; ćwiczenie ludzi i koni, marsze, robienie broni zaczepne i odporne, służba patrolowa zupełnie są zaniedbane. Dołączono naturalne przepisy dla pułkowników i oficerów.

Z Odessy wysłanym został niedawno statek ze znanym awanturnikiem kozackim Aszinowem i dwunastu ochotnikami, jak utrzymywano do Abisynji. *Lech Bawoskoje Dieło* ogłosiło dokument konstatający, że Aszinow jest awanturnikiem, kłamcą, że nie był w Abisynji i że cała misja jest błędną. Ponieważ zaś nadeszły wiadomości, że Aszinow zatrzymał się w Stambule i wyładował w *Reina*, *Lech Bawoskoje Dieło* ogłosiło, że Aszinow dla niego Abisynja nie leży gdzieś „na Wbrzeźcach morza Czarnego”.

Z Wiednia donoszą, że wojskowy atasz rosyjski Zujew, który powrócił tam z urlopu, zapewnia, iż car jest najzupełniej pokojowo usposobiony, a co do Austrii oświadczył wyraźnie, iż przekonał się, że Austria w ogóle, zwłaszcza na Wschodzie, lojalnie, otwarcie postępuje; car żadnego nie żywi żalu, ani podziwienia i pragnie utrzymania i nadal najlepszych stosunków.

Wedle doniesień z Belgradu konferuje król Milana jeszcze z przywódcami stronnictw, lecz nie dał dotychczas stanowczej odpowiedzi na prośbę o dymisję obecnego gabinetu, gdyż sytuacja nie jest tego rodzaju, ażeby potrzebna było spieszyć się z rozstrzygnięciem kwestji zmian w gabinecie.

Król dąży do utworzenia ministerstwa koalicyjnego, podczas gdy radykałi żądają ministerstwa partyjnego. Różnica zdań zdaje się głównie dotyczyć wyboru ministra spraw zagranicznych, na którą to posadę stawiają radykałi jako kandydata Mike Georgowicza, podczas gdy król taką tego ministerstwa, uśmiechniętego wojny i spraw wewnętrznych, złożył pragnie w ręce swoich mełłów zaufania.

Ks. Ferdynand Koburski wyjechał wczoraj z Sofii do Filipopolu, gdzie otwarto wystawę przemysłową.

Z Brukseli donoszą, że przybyła tam księżna Klementyna Koburska, która, jak wieść niesie, zwróciła się do ks. Chartres z prośbą, ażeby wyjechał do Petersburga i poczynił tam kroki celem ułatwienia pojednania między księciem bułgarskim Ferdynandem a carem.

Etoile belge podaje inny powód pobytu księżny Klementyny w Brukseli; twierdzi ona, że wkrótce nastąpić mają zaręczyny księżny bułgarskiej Koburga z księżniczką belgijską H. Fryka. Konsorcjum angielskie przedłożyło Radzie miejskiej w Sofii ofertę pożyczki kilku milionów na podniesienie miasta.

Cztery Czarnogórcy z wyprawy Nabokowa zostali skazani na 10 lat więzienia. Konsul francuski protestował, lecz rząd i sąd orzekł, że Czarnogóra nie jest objęta kapitulacją konsularną.

Na rozkaz Porty skończyła policja w Konstantynopolu liwetnek karabinów, które miały być tajemnie do Bułgarii przemycone. Czy nie są one dostawione przez Aszinowa?

Z Paryża donoszą, że agitacja wyborcza bulanzystów zwróciła się do licznej warstwy drobnych kramarzy, którzy pałają nienawiścią przeciw rzekomemu protegowanym przez republikę wielkim bazarom i żądają, żeby one opłaciły tyle dodatków patentowych, ile sprzedają artykułów. Kramarze zamierzają łączyć się w grupy dla tworzenia wspólnych, wielkich bazarów. Agitatorzy obiegują im subwencje przyszłego rządu. Cała generacja, wyrosła z komuny, również za Boulangerem agituje wyłącznie w celu smian i przewrota.

Jules Simon, znany pisarz i były minister dopomina się w *Matin* energicznie, ażeby zniesiono banieję, rzucaną na ks. Annale, najlepszego syna Francji.

Rząd angielski przygotował pierwszą sosejalną ustawę względem mieszkań i położenia klas robotniczych. Zaraz po otwarciu Izby będzie ona wniesiona w Izbie panów. Inicjatorów budowy tunelu podmorskiego do Francji zawiadomił rząd, że i nadal w parlamencie oświadczy się przeciw zezwoleniu na roboty budowlane.

„Panie habro! Mam honor donieść, że otrzymałem list Waszej Ekscelencji, wysłany w odpowiedzi na mój list z d. 19. b. m., a zarazem stwierdził, że ponieważ W. E. odmawia mi publiczności lub prywatnego usunięcia rzuconych na mnie podejrzeń, jakobym marszałkowi Bazaine zdradził był ruchy armii dowodzonej przez następcę tronu, równie jak publikacji, prześlanych Waszej Ekscelencji dowodów, zbijających niesłuszne zarzuty, jakie przeciw mi i moim towarzyszom, wierszom i dziełom, oto autentyczna i wiele ciekawa korespondencja, która w sprawie tej Sir Morier, czyniąc sobie zaobcecznienie, w pismach angielskich ogłasza.

Sir Morier do hr. Bismarka:

„Panie habro! *Köln. Zg.* z niedzieli dnia 16. b. m. (grudnia r.), która co dopiero otrzymałem, zawiera ordynarną napast na moją osobę; między innymi oskarżeniemi znajduje się tam mianowicie zarzut, jakobym był w roku 1870 jako poseł w Darmstadt zdradzał rechy armii niemieckiej na korzyść marszałka Bazaine'a. Napad ten byłbym przyjął jedynie tylko z ową najwyższą wzdargą, jaką u mnie dotychczas jeszcze wzbudzały oszczerstwa i podejrzanie części niemieckiej prasy — gdyby nie ta okoliczność, że bawiarz w lipcu w r. z. w Anglii, przypadkowo dowiedziałem się, iż Wasza Ekscelencja więcej niż jednej osobie opowiadał o jakichś rzekomych zwierzeniach, które w tymże samym sensie miał poczynić marszałek Bazaine wobec pewnego niemieckiego *attaché* wojskowego.

„Nie czyniłem Waszej Ekscelencji tej krywdy, iżbym miał przypuszczać, że wierzysz rzeczywiście tak widocznie bezsensownej bajce, mającej do tego stopnia charakter brzydki, bezrozumny oszczerstwa, że nie wytrzymuję ani chwili jednej poważnego rozmysłu; nie chciałem też obrażać Waszej Ekscelencji, przypisując Mu tak nienormalny czyn, iżbym mógł rzeczywiście wierzyć, że człowiek zaszczytny, przyjaźni i zaufaniem

zgasłego cesarza Frydryka do tego stopnia mógł być nikczemnym, aby nadużył przyjaźni tej i zaufania, zdradzając cesarza wraz z armią wobec wroga. Mimo to wszystko uważałem za stosowne napisać niezawodnie do marszałka Bazaine'a, aby się dowiedział, ile też prawdy mogło być w całej tej sprawie.

„O! marszałka otrzymałem stanowcze zaprzeczenie, którego kopję mam zaszczyt dołączyć wraz z kopją odpowiedniego mego listu do marszałka. Na mocy dokumentów, dostarczonych stwierdzających bezpodatność doniesień o rzekomej rozmowie marszałka z *attaché* niemieckim, apeluję niniejszem do Waszej Ekscelencji jako gentlemana i człowieka honoru, ażeby zechciał niezwłocznie publikować w *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzeczenie brudnych, haniebnych oszczerstw, zawartych w *Köln. Zg.*, nie wstydząc ani na chwilę o pomyślnym rezultacie niniejszego mego krotn.”

Odpowiedź marszałka Bazaine'a, dołączona do listu Sir Moriera, brzmiała w sposób następujący:

„Majrty d. 8. grudnia. Ponieważ na pewno czas opuścić Madryt, udając się do wód, nie miałem przeto zaraz odpisać na list Waszej Ekscelencji, tycający się owego rzekomego rozmowy o materiałach wojskowych, która sobie w nader fatalny sposób poprostu wywarła odośny jej twórca. Nie miałem wcale zaszczytu znać Waszej Ekscelencji przed lub w czasie mojej w r. 1870 i w jak najenergiczny sposób przeczę autentyczności owej sfałszowanej rozmowy.

„Przeczą stanowczo, jakobym z kimkolwiek bądź kiedyś polebna rozmowę prowadził.”

Na list angielskiego ambasadora odpowiedział hr. Herbert Bismark z Friedrichshuhe na d. 25. grudnia w sposób następujący:

„Miałem zaszczyt otrzymać pismo Waszej Ekscelencji z d. 19. bm. Żałuję, że ani treść, ani ton pisma tego nie może spowodować, ażeby miał zastosować się do żądającego żądania Waszej Ekscelencji i wyszedł po za granicę, zaznaczone mi w ob- niemieckiej prasy przez urzędowe moje stanowisko.”

Sir Morier odpowiedział na to pod d. 31. grudnia r. z. pismem następującym:

„Panie habro! Mam honor donieść, że otrzymałem list Waszej Ekscelencji, wysłany w odpowiedzi na mój list z d. 19. b. m., a zarazem stwierdził, że ponieważ W. E. odmawia mi publiczności lub prywatnego usunięcia rzuconych na mnie podejrzeń, jakobym marszałkowi Bazaine zdradził był ruchy armii dowodzonej przez następcę tronu, równie jak publikacji, prześlanych Waszej Ekscelencji dowodów, zbijających niesłuszne zarzuty, jakie przeciw mi i moim towarzyszom, wierszom i dziełom, oto autentyczna i wiele ciekawa korespondencja, która w sprawie tej Sir Morier, czyniąc sobie zaobcecznienie, w pismach angielskich ogłasza.

Sir Morier do hr. Bismarka:

„Panie habro! *Köln. Zg.* z niedzieli dnia 16. b. m. (grudnia r.), która co dopiero otrzymałem, zawiera ordynarną napast na moją osobę; między innymi oskarżeniemi znajduje się tam mianowicie zarzut, jakobym był w roku 1870 jako poseł w Darmstadt zdradzał rechy armii niemieckiej na korzyść marszałka Bazaine'a. Napad ten byłbym przyjął jedynie tylko z ową najwyższą wzdargą, jaką u mnie dotychczas jeszcze wzbudzały oszczerstwa i podejrzanie części niemieckiej prasy — gdyby nie ta okoliczność, że bawiarz w lipcu w r. z. w Anglii, przypadkowo dowiedziałem się, iż Wasza Ekscelencja więcej niż jednej osobie opowiadał o jakichś rzekomych zwierzeniach, które w tymże samym sensie miał poczynić marszałek Bazaine wobec pewnego niemieckiego *attaché* wojskowego.

„Nie czyniłem Waszej Ekscelencji tej krywdy, iżbym miał przypuszczać, że wierzysz rzeczywiście tak widocznie bezsensownej bajce, mającej do tego stopnia charakter brzydki, bezrozumny oszczerstwa, że nie wytrzymuję ani chwili jednej poważnego rozmysłu; nie chciałem też obrażać Waszej Ekscelencji, przypisując Mu tak nienormalny czyn, iżbym mógł rzeczywiście wierzyć, że człowiek zaszczytny, przyjaźni i zaufaniem

Pewnego razu — była to surowa śnieżysta zima — Józio zachorował na gardło.

Nie przyszedł tego wieczoru po Tecię, która też nie poszła do teatru. Spędziła cały ten czas smutno, siedząc na stołeczku u nóg babci, robiąc pocieszne i opowiadającej dla rozweselenia wnoszą bajkę „O dwóch braciach mądrych i trzecim głupim”.

Nazajutrz, gdy przyszedł wiadomość o chorobie Józia, babcia gderła, jak zwykle.

— A o? przeczuwałam, iż tak będzie. Nikt nie dba o choreczki, nie miał nawet szalka na szyi, a o chołdziej teraz, jak o zapaleniu gardła.

Tecia chciała pójść do Józia, lecz babcia nie pozwoliła.

— Ale nie pozwolić łatwo, wytrwać wszakże w tem, pomimo prób wychodzących z małych usteczek, pomimo dwojga rączek, oplatających uskokiem szyję, pomimo pieszczotliwych wyrazów: „Babuniu! babuniu! babuniu! babuniu!”, jest wprost niepodobnieństwo.

To też babcia niby zła, niby się gniewa.

— A to uparciech dopiero, no, no! Widział to kto?

— Ale na wąskich jej ustach osiada mimowolny uśmiech, a chude ręce ubierają już Tecię, otulają chustkami i szalikami, aby brzoń Boże i jej się nie złego nie stało.

Józio leży na łóżku smutny, blady, z oczami na wpiś przykniętymi, z szyją owiazaną chustką.

Mama ubiera się do wyjścia. Stoi przed lustrem, które odbija białe futro, otulające jej pełną, kształtną figurkę. Na gęste blond włosy nałożyła już wysoki, popielaty kapelusz, otoczony wspaniałym piórem i w tej chwili zabiera się do ostrocinia pięknej swojej twarzy, przeczyszczając wólką.

Nagle drzwi się otwierają... Józio unosi głowę i uśmiecha się.

Mama odwraca się od lustra, zawiązując kołnierz na tyle głowy.

— A to ty Teci! Jak się masz! Patrz! Twój naręczony chory. Teskuil za tobą. Był dziś doktor; mówił, że to tylko małe zapalenie gardła. Zostaniesz przy nim trochę, prawda. Ja idę na próbe. Za pół godziny wrócę. Ach! ta służka! Znowu wyszła. Jej nigdy nie ma w domu. Tu jest lekarstwo, uważasz. Za dwie godziny dasz mu tyżte tego. Przyniosę wam ciasteczek i cukierków. Do widzenia. Daj buzi Teci! No jakże ci tam Józio? Nie lepij, nie? Mój Boże! Jaka ja nie szczęśliwa. Kochasz swoją mamę Józio? O! Kochasz. Pocałuj mnie. No, do widzenia. Za pół godziny wrócę.

— Mama dziś gra — szepnął, a ostrzeższy czarne, duże głoski, obwieszające „Księżniczkę kanaryjską”.

— Bardzo cię boli? — zapytała troskliwie.

— Trochę... tak mi coś zawadza w gardle.

— Powieś się zaszpelesz. Tak mówi babcia.

Czy nie potrzebujesz czego?

— Nie.

— Jak ci będzie co potrzeba, to powiedz mi.

— Dobrze.

Umieściła się wygodnie na fotelu.

Podczas gdy babcia szperała po komodzie, szukając kołnierzyka, Józio w występował na podłozki czerwone plamy.

— No, umyj że się mały, mówiła wreszcie. Józio obruszał i uderzał czapkę w kolano. Ale Teci mrugała na niego swoimi ładnymi oczkami, ażeby się nie odzywał i z namiętnym zachęty na buzi podawała mu wodę, mydło i ręcznik. Przez ten czas babcia znajdowała coś do poprawienia u Teci i po chwili dwoje małych naręczonych rączka w rączce dążyło do teatru.

Tecia była dobrą dziewczyną, szczerą, otwartą i kochającą serdecznie.

Józio nie mógł wątpić o jej miłości; dla tego też może przychodziła mu kiedy niekiedy fantazja, aby doświadczyć i pomedyć trochę swoją matką kochankę.

Wtedy bez żadnego powodu zaczynał ją traktować obojętnie i w jej oczach umizgał się do matki Feli, córki krawca teatralnego.

Tecia odczuwała to silnie. Płakała, destawała bolu głowy i kładła się do łóżka, pragnęła umrzeć. Wszakże parę słów Józia, który przybiegał nazajutrz, pełen wyrzutów sumienia, powracała ją do życia. Pragnęła się trochę gwałtownie do niego, ale, gdy ten przysnął swoje usta do jej rączki, zdawało się Teci, że to ona jest winną i wynagradzała tę mniemana winę, okazaniem jak najszerszych dowodów miłości.

Wtedy po raz pierwszy powtarzała swoje marzenia o przyszłości, o tem pięknym życiu, gdy będą dorosli, własnowolni i razem, zawsze razem. Zależało wielkie towarzystwo dramatyczne na własną rękę — to już postanowione. On będzie panem dyrektorem, ona — panią dyrektorem. Grać będą naturalnie wszystkie pierwszorzędne role, zarówno w komedjach, jak i w operetkach. Jeżeli ona będzie pastuszką, on — pastuchem, jeżeli hrabiną,

DZIECI.

(Urywek z większej całości).

Józio miał lat jedenaście. Był to bładz szczerpły chłopiec z szarami włosami i jasno piwnymi oczami.

Jego matka wysoka, piękna kobieta śpiewała pierwszorzędne partje w operetkach na scenach teatrów prowincjonalnych.

Tecia była o rok młodszą od Józia. Jej rumianą wesołą buzią rozświetlało dwoje wyrazistych oczu, koloru kвітających niezapominajek, a jasne kędziorki, nie mogące pomieścić się na głowie, spływały grubym strumieniem na białe karceki dziewczęcy i kilkoma kręcącymi się lokami przysianki jej czole. Tecia miała nie tylko mamę, ale jeszcze i babcię a nawet i ojca. Ojciec grał w orkiestrze, mama w komedjach, gospodarstwem zaś i Tecią zajmowała się babcia, bardzo miła i dobra staruszka.

Józio i Tecia kochali się wzajemnie. Nie było to dla nikogo tajemnicą. W teatrze nazywano ich naręczonymi. Od czasu do czasu pytano: „kiedy będzie wesele”.

Kiedy będzie wesele? Będzie z pewnością — jak tylko urosną oboje. Uczucia Józia były poważne i szlachetne, oprócz bowiem zapewnienia o wiecznej swojej miłości, przysięgi się wiele razy na mamę i na bożie, że się z Tecią ożeni.

Tymczasem co wieczór przychodził po niego, aby pójść razem do teatru; stara babcia, która jak zresztą na babcię przystało, była trochę nudną, zawsze znajdowała Józiovi coś do zarzucenia.

— Ależ moje dziecko, jakże ty wyglądasz. Nie myślisz się dziś wcale i kołnierzyk masz brudny.

on będzie księciem, ona kochanką, on kochankiem, on mężem, ona żoną.

Zresztą, pochyle deski sceny, nie są już dla nich tajemnicą. Przed rokiem grali oboje role wnuć, w operetce „Rip-Rip”. Był to ich pierwszy występ i pierwszy tryumf. Sztuka zyskała powodzenie zarówno na prowincji, jak i w Warszawie, w ogródku, a dwojga malców stało witano i żegnano hucznie oklaskami. Prześliczny tercet z dziadkiem w akcie trzecim, zawsze musiał być powtarzany, a wspomnienie tego pierwszego użycia powodzenia, było jeszcze jedynym węzłem, łączącym małych kochanków.

— Wiesz, kąd to mam? Nie zgadujesz. Dał mi je dziś rano jeden chłopak, syn gospodarza tego domu, gdzie mieszkamy. Powiedział przytem, że mnie kocha i że się z mną ożeni. Naturalnie, nie chciałem patrzeć na niego i na jego owoce. Powiedziałam mu w oczy, że ciebie kocham i że ty się z mną ożenisz. Ale mama powiedziała, że to jedno drganiem nie nie przeszkadza i kazała mi przyjąć pudetko.

Tecia zresztą miała liczne koło wielbieli, dochodzące nawet aż do trzeciej klasy gimnazjum. To też idąc przez ulicę, odbierała szmaragdnie ich ukłony, a Józio dumny był ze swojej kochanki. Uwielbiał zaś tych dutek chłopaków, było tak góraciem, iż pewnego razu, w czasie pausy pomiędzy wzięcia gdzieś podstępem Józia pomiędzy siebie i sprawienia mu pamiętnego kopsa.

Projekt ten wszakże do skutku nie przyszedł, dla braku solidarności.

Podczas gdy babcia szperała po komodzie, szukając kołnierzyka, Józio w występował na podłozki czerwone plamy.

— No, umyj że się mały, mówiła wreszcie. Józio obruszał i uderzał czapkę w kolano. Ale Teci mrugała na niego swoimi ładnymi oczkami, ażeby się nie odzywał i z namiętnym zachęty na buzi podawała mu wodę, mydło i ręcznik. Przez ten czas babcia znajdowała coś do poprawienia u Teci i po chwili dwoje małych naręczonych rączka w rączce dążyło do teatru.

Tecia była dobrą dziewczyną, szczerą, otwartą i kochającą serdecznie.

Józio nie mógł wątpić o jej miłości; dla tego też może przychodziła mu kiedy niekiedy fantazja, aby doświadczyć i pomedyć trochę swoją matką kochankę.

Wtedy bez żadnego powodu zaczynał ją traktować obojętnie i w jej oczach umizgał się do matki Feli, córki krawca teatralnego.

Tecia odczuwała to silnie. Płakała, destawała bolu głowy i kładła się do łóżka, pragnęła umrzeć. Wszakże parę słów Józia, który przybiegał nazajutrz, pełen wyrzutów sumienia, powracała ją do życia. Pragnęła się trochę gwałtownie do niego, ale, gdy ten przysnął swoje usta do jej rączki, zdawało się Teci, że to ona jest winną i wynagradzała tę mniemana winę, okazaniem jak najszerszych dowodów miłości.

Czynności kraj. komisji przemysłowej.

W sobotę d. 5. b. m. odbyła kraj. komisja przemysłowa dwa posiedzenia. Przewodniczył po części marszałek krajowy hr. Tarnowski, po części zaś hr. Włodzimierz Dzieduszycki. Obecni byli członkowie komisji pp. Baranowski, Franke, dr. Jakubowski, Laskowski, Mochnicki, Nawratil, dr. Wereszczyński, Wierzbicki, Zachariewicz i dr. Zgórski.

Uprawiedliwili swą nieobecność ks. Jerzy Czartoryski, Federowicz, hr. Lanckoroński, Schellenberg i dr. Weigel.

Insp. przemysł. p. Nawratil przedłożył obszerny referat w sprawie wydatków świadectw udzielenia w myśl przepisów ustawy przemysłowej przez galicyjskie fachowe szkoły przemysłowe, tudzież warszaty wzorowe.

Na te tego referatu wywijały się zasadnicza dyskusja nad pytaniem, czy nie należałoby starać się o to, by niektóre szkoły publiczne, w

— Mama odwraca się od lustra, zawiązując kołnierz na tyle głowy.

— A to ty Teci! Jak się masz! Patrz! Twój naręczony chory. Teskuil za tobą. Był dziś doktor; mówił, że to tylko małe zapalenie gardła. Zostaniesz przy nim trochę, prawda. Ja idę na próbe. Za pół godziny wrócę. Ach! ta służka! Znowu wyszła. Jej nigdy nie ma w domu. Tu jest lekarstwo, uważasz. Za dwie godziny dasz mu tyżte tego. Przyniosę wam ciasteczek i cukierków. Do widzenia. Daj buzi Teci! No jakże ci tam Józio? Nie lepij, nie? Mój Boże! Jaka ja nie szczęśliwa. Kochasz swoją mamę Józio? O! Kochasz. Pocałuj mnie. No, do widzenia. Za pół godziny wrócę.

— Mama dziś gra — szepnął, a ostrzeższy czarne, duże głoski, obwieszające „Księżniczkę kanaryjską”.

— Bardzo cię boli? — zapytała troskliwie.

— Trochę... tak mi coś zawadza w gardle.

— Powieś się zaszpelesz. Tak mówi babcia.

Czy nie potrzebujesz czego?

— Nie.

— Jak ci będzie co potrzeba, to powiedz mi.

— Dobrze.

Umieściła się wygodnie na fotelu.

Podczas gdy babcia szperała po komodzie, szukając kołnierzyka, Józio w występował na podłozki czerwone plamy.

— No, umyj że się mały, mówiła wreszcie. Józio obruszał i uderzał czapkę w kolano. Ale Teci mrugała na niego swoimi ładnymi oczkami, ażeby się nie odzywał i z namiętnym zachęty na buzi podawała mu wodę, mydło i ręcznik. Przez ten czas babcia znajdowała coś do poprawienia u Teci i po chwili dwoje małych naręczonych rączka w rączce dążyło do teatru.

Tecia była dobrą dziewczyną, szczerą, otwartą i kochającą serdecznie.

Józio nie mógł wątpić o jej miłości; dla tego też może przychodziła mu kiedy niekiedy fantazja, aby doświadczyć i pomedyć trochę swoją matką kochankę.

Wtedy bez żadnego powodu zaczynał ją traktować obojętnie i w jej oczach umizgał się do matki Feli, córki krawca teatralnego.

Tecia odczuwała to silnie. Płakała, destawała bolu głowy i kładła się do łóżka, pragnęła umrzeć. Wszakże parę słów Józia, który przybiegał nazajutrz, pełen wyrzutów sumienia, powracała ją do życia. Pragnęła się trochę gwałtownie do niego, ale, gdy ten przysnął swoje usta do jej rączki, zdawało się Teci, że to ona jest winną i wynagradzała tę mniemana winę, okazaniem jak najszerszych dowodów miłości.

Wtedy po raz pierwszy powtarzała swoje marzenia o przyszłości, o tem pięknym życiu, gdy będą dorosli, własnowolni i razem, zawsze razem. Zależało wielkie towarzystwo dramatyczne na własną rękę — to już postanowione. On będzie panem dyrektorem, ona — panią dyrektorem. Grać będą naturalnie wszystkie pierwszorzędne role, zarówno w komedjach, jak i w operetkach. Jeżeli ona będzie pastuszką, on — pastuchem, jeżeli hrabiną,

on będzie księciem, ona kochanką, on kochankiem, on mężem, ona żoną.

Zresztą, pochyle deski sceny, nie są już dla nich tajemnicą. Przed rokiem grali oboje role wnuć, w operetce „Rip-Rip”. Był to ich pierwszy występ i pierwszy tryumf. Sztuka zyskała powodzenie zarówno na prowincji, jak i w Warszawie, w ogródku, a dwojga malców stało witano i żegnano hucznie oklaskami. Prześliczny tercet z dziadkiem w akcie trzecim, zawsze musiał być powtarzany, a wspomnienie tego pierwszego użycia powodzenia, było jeszcze jedynym węzłem, łączącym małych kochanków.

— Wiesz, kąd to mam? Nie zgadujesz. Dał mi je dziś rano jeden chłopak, syn gospodarza tego domu, gdzie mieszkamy. Powiedział przytem, że mnie kocha i że się z mną ożeni. Naturalnie, nie chciałem patrzeć na niego i na jego owoce. Powiedziałam mu w oczy, że ciebie kocham i że ty się z mną ożenisz. Ale mama powiedziała, że to jedno drganiem nie nie przeszkadza i kazała mi przyjąć pudetko.

których nauka robót kobiecych jest szczególnie rozwinięta, miały prawo do wydawania ukonczonym uczenicom świadectw uzdolnienia przemysłowego.

Wynikiem tej rozprawy jest uchwała negatywna, a to z tego względu, żeby owe patentowane uczenie szkół niektórych nie czyniłyby szkody konkurencji całej masie kobiet, zajmujących się robotami ręcznymi, a które nie miały sposobności do uzyskania ku temu urzędowego świadectwa uzdolnienia.

Natomiast uznano za niezbędnie potrzebne, żeby powzięte wnioski wydziału żeńskich przyznano zostało prawo do wydawania patentów na nauczycielki robót kobiecych, jak niemniej także, żeby tworzone były posady nauczycielek robót przy szkołach dla dziewcząt — co najmniej przy wszystkich szkołach, począwszy od czteroklasowych.

Co się zaś tyczy innych szkół przemysłowych i warsztatów naukowych, postanowiono przedewszystkiem przeprowadzić ogólną rewizję ich dotychczasowej organizacji, tudzież planów nauki, ażeby stwierdzić, które z nich odpowiadają warunkom wymagającym przez rząd od szkół fachowych, zanim zostanie im przyznane prawo wydawania świadectw uzdolnienia przemysłowego, a ewentualnie, ażeby wskazać potrzebę reformy, gdzie reforma zakładu jest potrzebna.

W tym celu ma być do wszystkich tych zakładów rozesłany odpowiedni kwestionariusz. Do przeprowadzenia całej sprawy wyznaczono ad hoc komisję, złożoną z pp. Nawratila, Franko i Wierzbickiego.

Następnie uchwalono wystosować do ministerstwa oświaty za pośrednictwem p. namiestnika dwa memorjały: jeden z wyłączeniem potrzeb szkół przemysłowych uzupełniających (dla terminatorów), drugi zaś w sprawie potrzeb innych szkół przemysłowych, które winno znaleźć słuszną uwzględnienie w rozdziale zasilków ze skarbu państwa na cele szkolnictwa przemysłowego w roku 1889.

Prof. Zacharjewicz referował o organizacji kraj. szkoły garncarskiej w Porębie, w powiecie chrzanowskim, której celem jest zaszczerpanie w naszym kraju wyrobów naczyń t. zw. kamionkowych, tudzież rur kominowych, kłakowych, wodociągowych i t. p., a wreszcie cegieł ogniotrwałych i dachówek. Ażeby zaś zaznaczyć praktycznie kierunek nauki w szkole porębskiej, uchwalila komisja ułożyć nazwę „szkoły”, a nazwę „warsztatem naukowym”.

Zakład ma być otwartym w miesiącu lutym b. r. Uchwalono dla niego statut organizacyjny, plan nauk i normy dyscyplinarne. Kierownikiem zakładu zamianowany już został dawniej przez Wydział krajowy prof. Fryderyk Lachner, zaś przewodnikiem warsztatowym p. Tadeusz Sławski. Do nominacji na kuratora miejscowego zakładu uchwalila komisja przedstawić Wydziałowi krajowemu p. Michała Bobra z Poręby.

P. Wierzbicki przedłożył następnie plan reorganizacji warsztatu naukowego krośnieńskiego w szkole fachowej, połączonej z pracownią dla wyrobów warstwowo poprawnej konstrukcji, tudzież zakładem dla wybijania kartonów do wzorów swojskich na tkaniny dla maszynek zakardowskich. Do nominacji na kierownika tej szkoły rozszerzonej uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu p. Henryka Gruszczyńskiego, technika i wykształconego specjalnie w tkactwie kosztem funduszu krajowego. Dotychczasowy instruktor fachowy, zatrudniony w warsztacie naukowym krośnieńskim, usilnie życzy, żeby w kuratorji szkoły tak zreformowanej wzięli udział pp. Stanisław Starowiejski, August Gorajski i dr. August Lewakowski.

Uchwalono też przepisy organizacyjne dla szkoły tkackiej w Krośnie, a zarazem postanowiono wdrożyć rokowania z rządem względem subwencjonowania tego zakładu ze skarbu państwa. Sekcji administracyjnej komisji polecono, ażeby weźmie oglądając się za odpowiednim kandydatem na nauczyciela rysunków i fachowych w szkole tkackiej w Krośnie, który tam już w drugim roku istnienia zakładu będzie potrzebnym. Dla wykształcenia się na kierownika warsztatu naukowego tkackiego w Rabce ma być wystawiony do Krosna p. Michał Słowik.

P. Wierzbicki i dr. Jakubowski przedłożyli wzory rysunków, które miałyby być wydane w celu rozpowszechnienia w kraju nauki rysunków. Wydatki kosztami funduszu krajowego. Mianowicie: wzory i metody do elementarnej nauki rysunków w szkołach, układu profesora Jana Rottera z Krakowa, tudzież wzory starodawnych zabytków artystycznego przemysłu w Polsce, zebrane przez architekta krakowskiego p. Stawomira Odrzyłowskiego. Prace te wraz z wyliczonymi w toku dyskusji przez profesora Zacharjewicza, wnioskami programowymi, w przedmiocie nauki rysunków, przekazano komisji specjalnej, złożonej z p. Wierzbickiego, jako przewodniczącego, tu-

dziej Franko i Zacharjewicza. Według wskazań tej komisji, sekcja administracyjna zajmie się bez dalszego odnośnienia się do pełnej Komisji, wydanym wzorów.

Wybory do Rady miasta Lwowa.

Wezór popołudniu zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej.

Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano. Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób. Wezór, nawet w ciągu obrad, nie była ona tak bardzo przepiętna, pod koniec zaś wielu wyborców, upadając ze zmęczenia i w skutek zadudny, opuściło sale; mogło więc pozostać co najwyżej 480 do 500 osób — chociaż skrutatorowie, stojący przy drzwiach wchodowych, naliczyli jedynie trzyset kilkadziesiąt wychodzących. Tymczasem Kurjer Lwowski, szukający wyborców także w przedpokojach i na kurytarzach, podaje tę cyfrę na 1200, a Dziennik Polski jeszcze lepiej, bo na 1500 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy. Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu. Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej. Na sali zaraz skrutatorowie to nadużyto. Dr. Aleksander Pomianowski zatrzymał rękę p. S. w chwili, gdy oddawał zwitek złożony z 25 list, i powołał się na stojących obok świadków. Wypadków takich było wiele.

Jest to śmieszność, obracając w śmieszność całą poważną akcję publiczną, jaką powinny być wybory do Rady miejskiej, a piętnując dostatecznie nietylko smach naszych fesorów lew i prase, która świadomie kłamstwami fałszerstwa te pokrywa. Cały wybór wezór komiteta był jedną niedorzecznością, która nakazuje wszystkim poważniejszym światłom, ażeby łącznie ze zjednoczonymi trzema komitetami dalej akcję prowadzili, nie oglądając się na to smutne nadużycie wolności obywatelskiej, którego się dopuszczono wezór nawet z pomocą manudrowanych woźnych czy strażaków magistrackich, którzy odwrócili się wśród wyborców na sali t. zw. listy magistrackiej kolportować.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie programu „Związku trzech komitetów”, który wezór zamieściliśmy w całości. Na wniosek Dr. Dziędziłowicza, że go samo odczytanie programu nie zadowalnia i wzywając, ażeby przez trzech zjednoczonych komitetów program ten bliżej usaduli, wystąpił dr. Karol Benoni i w mowie porażającej a pełnej ducha obywatelskiego opowiedział przebieg całej dotychczasowej akcji przedwyborczej, wszedł następnie w niektóre szczegóły programu i zakończył zaleceniem listy, ułożonej przez komitety zjednoczone, a proponującej 200 wyborców do miejskiej przedwyborczego komitatu. Ponieważ na sali rozdawano listy, ułożoną przez kilku z pomiędzy tych dotychczasowych radnych,

który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej. Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano. Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy.

Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu.

Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej.

Na sali zaraz skrutatorowie to nadużyto. Dr. Aleksander Pomianowski zatrzymał rękę p. S. w chwili, gdy oddawał zwitek złożony z 25 list, i powołał się na stojących obok świadków.

Wypadków takich było wiele. Jest to śmieszność, obracając w śmieszność całą poważną akcję publiczną, jaką powinny być wybory do Rady miejskiej, a piętnując dostatecznie nietylko smach naszych fesorów lew i prase, która świadomie kłamstwami fałszerstwa te pokrywa.

Cały wybór wezór komiteta był jedną niedorzecznością, która nakazuje wszystkim poważniejszym światłom, ażeby łącznie ze zjednoczonymi trzema komitetami dalej akcję prowadzili, nie oglądając się na to smutne nadużycie wolności obywatelskiej, którego się dopuszczono wezór nawet z pomocą manudrowanych woźnych czy strażaków magistrackich, którzy odwrócili się wśród wyborców na sali t. zw. listy magistrackiej kolportować.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie programu „Związku trzech komitetów”, który wezór zamieściliśmy w całości.

Na wniosek Dr. Dziędziłowicza, że go samo odczytanie programu nie zadowalnia i wzywając, ażeby przez trzech zjednoczonych komitetów program ten bliżej usaduli, wystąpił dr. Karol Benoni i w mowie porażającej a pełnej ducha obywatelskiego opowiedział przebieg całej dotychczasowej akcji przedwyborczej, wszedł następnie w niektóre szczegóły programu i zakończył zaleceniem listy, ułożonej przez komitety zjednoczone, a proponującej 200 wyborców do miejskiej przedwyborczego komitatu.

Ponieważ na sali rozdawano listy, ułożoną przez kilku z pomiędzy tych dotychczasowych radnych,

który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej.

Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano.

Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy.

Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu.

Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej.

Na sali zaraz skrutatorowie to nadużyto. Dr. Aleksander Pomianowski zatrzymał rękę p. S. w chwili, gdy oddawał zwitek złożony z 25 list, i powołał się na stojących obok świadków.

Wypadków takich było wiele. Jest to śmieszność, obracając w śmieszność całą poważną akcję publiczną, jaką powinny być wybory do Rady miejskiej, a piętnując dostatecznie nietylko smach naszych fesorów lew i prase, która świadomie kłamstwami fałszerstwa te pokrywa.

Cały wybór wezór komiteta był jedną niedorzecznością, która nakazuje wszystkim poważniejszym światłom, ażeby łącznie ze zjednoczonymi trzema komitetami dalej akcję prowadzili, nie oglądając się na to smutne nadużycie wolności obywatelskiej, którego się dopuszczono wezór nawet z pomocą manudrowanych woźnych czy strażaków magistrackich, którzy odwrócili się wśród wyborców na sali t. zw. listy magistrackiej kolportować.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie programu „Związku trzech komitetów”, który wezór zamieściliśmy w całości.

Na wniosek Dr. Dziędziłowicza, że go samo odczytanie programu nie zadowalnia i wzywając, ażeby przez trzech zjednoczonych komitetów program ten bliżej usaduli, wystąpił dr. Karol Benoni i w mowie porażającej a pełnej ducha obywatelskiego opowiedział przebieg całej dotychczasowej akcji przedwyborczej, wszedł następnie w niektóre szczegóły programu i zakończył zaleceniem listy, ułożonej przez komitety zjednoczone, a proponującej 200 wyborców do miejskiej przedwyborczego komitatu.

Ponieważ na sali rozdawano listy, ułożoną przez kilku z pomiędzy tych dotychczasowych radnych,

który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej.

Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano.

Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy.

Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu.

Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej.

który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej. Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano. Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób. Wezór, nawet w ciągu obrad, nie była ona tak bardzo przepiętna, pod koniec zaś wielu wyborców, upadając ze zmęczenia i w skutek zadudny, opuściło sale; mogło więc pozostać co najwyżej 480 do 500 osób — chociaż skrutatorowie, stojący przy drzwiach wchodowych, naliczyli jedynie trzyset kilkadziesiąt wychodzących. Tymczasem Kurjer Lwowski, szukający wyborców także w przedpokojach i na kurytarzach, podaje tę cyfrę na 1200, a Dziennik Polski jeszcze lepiej, bo na 1500 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy. Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu. Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej. Na sali zaraz skrutatorowie to nadużyto. Dr. Aleksander Pomianowski zatrzymał rękę p. S. w chwili, gdy oddawał zwitek złożony z 25 list, i powołał się na stojących obok świadków. Wypadków takich było wiele.

Jest to śmieszność, obracając w śmieszność całą poważną akcję publiczną, jaką powinny być wybory do Rady miejskiej, a piętnując dostatecznie nietylko smach naszych fesorów lew i prase, która świadomie kłamstwami fałszerstwa te pokrywa. Cały wybór wezór komiteta był jedną niedorzecznością, która nakazuje wszystkim poważniejszym światłom, ażeby łącznie ze zjednoczonymi trzema komitetami dalej akcję prowadzili, nie oglądając się na to smutne nadużycie wolności obywatelskiej, którego się dopuszczono wezór nawet z pomocą manudrowanych woźnych czy strażaków magistrackich, którzy odwrócili się wśród wyborców na sali t. zw. listy magistrackiej kolportować.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie programu „Związku trzech komitetów”, który wezór zamieściliśmy w całości. Na wniosek Dr. Dziędziłowicza, że go samo odczytanie programu nie zadowalnia i wzywając, ażeby przez trzech zjednoczonych komitetów program ten bliżej usaduli, wystąpił dr. Karol Benoni i w mowie porażającej a pełnej ducha obywatelskiego opowiedział przebieg całej dotychczasowej akcji przedwyborczej, wszedł następnie w niektóre szczegóły programu i zakończył zaleceniem listy, ułożonej przez komitety zjednoczone, a proponującej 200 wyborców do miejskiej przedwyborczego komitatu.

Ponieważ na sali rozdawano listy, ułożoną przez kilku z pomiędzy tych dotychczasowych radnych, który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej. Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano. Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób. Wezór, nawet w ciągu obrad, nie była ona tak bardzo przepiętna, pod koniec zaś wielu wyborców, upadając ze zmęczenia i w skutek zadudny, opuściło sale; mogło więc pozostać co najwyżej 480 do 500 osób — chociaż skrutatorowie, stojący przy drzwiach wchodowych, naliczyli jedynie trzyset kilkadziesiąt wychodzących. Tymczasem Kurjer Lwowski, szukający wyborców także w przedpokojach i na kurytarzach, podaje tę cyfrę na 1200, a Dziennik Polski jeszcze lepiej, bo na 1500 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy. Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu. Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej. Na sali zaraz skrutatorowie to nadużyto. Dr. Aleksander Pomianowski zatrzymał rękę p. S. w chwili, gdy oddawał zwitek złożony z 25 list, i powołał się na stojących obok świadków. Wypadków takich było wiele.

Jest to śmieszność, obracając w śmieszność całą poważną akcję publiczną, jaką powinny być wybory do Rady miejskiej, a piętnując dostatecznie nietylko smach naszych fesorów lew i prase, która świadomie kłamstwami fałszerstwa te pokrywa. Cały wybór wezór komiteta był jedną niedorzecznością, która nakazuje wszystkim poważniejszym światłom, ażeby łącznie ze zjednoczonymi trzema komitetami dalej akcję prowadzili, nie oglądając się na to smutne nadużycie wolności obywatelskiej, którego się dopuszczono wezór nawet z pomocą manudrowanych woźnych czy strażaków magistrackich, którzy odwrócili się wśród wyborców na sali t. zw. listy magistrackiej kolportować.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie programu „Związku trzech komitetów”, który wezór zamieściliśmy w całości. Na wniosek Dr. Dziędziłowicza, że go samo odczytanie programu nie zadowalnia i wzywając, ażeby przez trzech zjednoczonych komitetów program ten bliżej usaduli, wystąpił dr. Karol Benoni i w mowie porażającej a pełnej ducha obywatelskiego opowiedział przebieg całej dotychczasowej akcji przedwyborczej, wszedł następnie w niektóre szczegóły programu i zakończył zaleceniem listy, ułożonej przez komitety zjednoczone, a proponującej 200 wyborców do miejskiej przedwyborczego komitatu.

Ponieważ na sali rozdawano listy, ułożoną przez kilku z pomiędzy tych dotychczasowych radnych, który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej. Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano. Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób. Wezór, nawet w ciągu obrad, nie była ona tak bardzo przepiętna, pod koniec zaś wielu wyborców, upadając ze zmęczenia i w skutek zadudny, opuściło sale; mogło więc pozostać co najwyżej 480 do 500 osób — chociaż skrutatorowie, stojący przy drzwiach wchodowych, naliczyli jedynie trzyset kilkadziesiąt wychodzących. Tymczasem Kurjer Lwowski, szukający wyborców także w przedpokojach i na kurytarzach, podaje tę cyfrę na 1200, a Dziennik Polski jeszcze lepiej, bo na 1500 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy. Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu. Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej. Na sali zaraz skrutatorowie to nadużyto. Dr. Aleksander Pomianowski zatrzymał rękę p. S. w chwili, gdy oddawał zwitek złożony z 25 list, i powołał się na stojących obok świadków. Wypadków takich było wiele.

który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej. Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano. Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób. Wezór, nawet w ciągu obrad, nie była ona tak bardzo przepiętna, pod koniec zaś wielu wyborców, upadając ze zmęczenia i w skutek zadudny, opuściło sale; mogło więc pozostać co najwyżej 480 do 500 osób — chociaż skrutatorowie, stojący przy drzwiach wchodowych, naliczyli jedynie trzyset kilkadziesiąt wychodzących. Tymczasem Kurjer Lwowski, szukający wyborców także w przedpokojach i na kurytarzach, podaje tę cyfrę na 1200, a Dziennik Polski jeszcze lepiej, bo na 1500 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy. Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu. Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej. Na sali zaraz skrutatorowie to nadużyto. Dr. Aleksander Pomianowski zatrzymał rękę p. S. w chwili, gdy oddawał zwitek złożony z 25 list, i powołał się na stojących obok świadków. Wypadków takich było wiele.

Jest to śmieszność, obracając w śmieszność całą poważną akcję publiczną, jaką powinny być wybory do Rady miejskiej, a piętnując dostatecznie nietylko smach naszych fesorów lew i prase, która świadomie kłamstwami fałszerstwa te pokrywa. Cały wybór wezór komiteta był jedną niedorzecznością, która nakazuje wszystkim poważniejszym światłom, ażeby łącznie ze zjednoczonymi trzema komitetami dalej akcję prowadzili, nie oglądając się na to smutne nadużycie wolności obywatelskiej, którego się dopuszczono wezór nawet z pomocą manudrowanych woźnych czy strażaków magistrackich, którzy odwrócili się wśród wyborców na sali t. zw. listy magistrackiej kolportować.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie programu „Związku trzech komitetów”, który wezór zamieściliśmy w całości. Na wniosek Dr. Dziędziłowicza, że go samo odczytanie programu nie zadowalnia i wzywając, ażeby przez trzech zjednoczonych komitetów program ten bliżej usaduli, wystąpił dr. Karol Benoni i w mowie porażającej a pełnej ducha obywatelskiego opowiedział przebieg całej dotychczasowej akcji przedwyborczej, wszedł następnie w niektóre szczegóły programu i zakończył zaleceniem listy, ułożonej przez komitety zjednoczone, a proponującej 200 wyborców do miejskiej przedwyborczego komitatu.

Ponieważ na sali rozdawano listy, ułożoną przez kilku z pomiędzy tych dotychczasowych radnych, który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej. Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano. Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób. Wezór, nawet w ciągu obrad, nie była ona tak bardzo przepiętna, pod koniec zaś wielu wyborców, upadając ze zmęczenia i w skutek zadudny, opuściło sale; mogło więc pozostać co najwyżej 480 do 500 osób — chociaż skrutatorowie, stojący przy drzwiach wchodowych, naliczyli jedynie trzyset kilkadziesiąt wychodzących. Tymczasem Kurjer Lwowski, szukający wyborców także w przedpokojach i na kurytarzach, podaje tę cyfrę na 1200, a Dziennik Polski jeszcze lepiej, bo na 1500 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śmieszne kłamstwo przy oddawaniu list na komitet przedwyborczy. Gdy bowiem skrutatorowie listy to odebrali, pokazano im, że oddano ich 1068, a między tem 855 egzemplarzy listy, ułożonej przez znanych fesorów wyborów miejskich przy pomocy magistratu. Doproszono się więc fałszerstwa, bo rzucano listy całymi zwiazkami i stosami zamiast po jednej. Na sali zaraz skrutatorowie to nadużyto. Dr. Aleksander Pomianowski zatrzymał rękę p. S. w chwili, gdy oddawał zwitek złożony z 25 list, i powołał się na stojących obok świadków. Wypadków takich było wiele.

Jest to śmieszność, obracając w śmieszność całą poważną akcję publiczną, jaką powinny być wybory do Rady miejskiej, a piętnując dostatecznie nietylko smach naszych fesorów lew i prase, która świadomie kłamstwami fałszerstwa te pokrywa. Cały wybór wezór komiteta był jedną niedorzecznością, która nakazuje wszystkim poważniejszym światłom, ażeby łącznie ze zjednoczonymi trzema komitetami dalej akcję prowadzili, nie oglądając się na to smutne nadużycie wolności obywatelskiej, którego się dopuszczono wezór nawet z pomocą manudrowanych woźnych czy strażaków magistrackich, którzy odwrócili się wśród wyborców na sali t. zw. listy magistrackiej kolportować.

W dalszym ciągu nastąpiło odczytanie programu „Związku trzech komitetów”, który wezór zamieściliśmy w całości. Na wniosek Dr. Dziędziłowicza, że go samo odczytanie programu nie zadowalnia i wzywając, ażeby przez trzech zjednoczonych komitetów program ten bliżej usaduli, wystąpił dr. Karol Benoni i w mowie porażającej a pełnej ducha obywatelskiego opowiedział przebieg całej dotychczasowej akcji przedwyborczej, wszedł następnie w niektóre szczegóły programu i zakończył zaleceniem listy, ułożonej przez komitety zjednoczone, a proponującej 200 wyborców do miejskiej przedwyborczego komitatu.

Ponieważ na sali rozdawano listy, ułożoną przez kilku z pomiędzy tych dotychczasowych radnych, który wezór zbrali się w sali ratuszowej bardzo licznie wyborcy, ażeby zastanowić się nad wyborem nowej Rady miejskiej. Sprawozdanie z tego posiedzenia musimy niestety w ten sposób zastawić, aby nietylko w najkrótszych wyrazach przebieg obrad skreślić, ale zarazem prostować kłamstwa, jakie świadomości o zgromadzeniu temu rozsiadano. Poczucie nietylko już godności ale poprostu przyzwyczajenia obywatelskiej tak dalece zacięła się w tych, którzy dotychczas na fesorów życia publicznego we Lwowie się narzucali, że nawet prasa zapomina o swoim pierwszym obowiązku mówienia prawdy — choćby w świetle tendencyj — a odważa się wojować najwęższymi kłamstwami nawet co do takich szczegółów, które musiały być wszystkim równie jasne, jak to, że dzień jest dniem lub noc nocy.

A więc najprzód co do listy zgromadzonych. Każdy, kto zna rozmiar sali ratuszowej, wie o tem dobrze, że choćby była ludźmi naszpikowana, nie zmieści się w niej więcej jak 600—700 osób. Wezór, nawet w ciągu obrad, nie była ona tak bardzo przepiętna, pod koniec zaś wielu wyborców, upadając ze zmęczenia i w skutek zadudny, opuściło sale; mogło więc pozostać co najwyżej 480 do 500 osób — chociaż skrutatorowie, stojący przy drzwiach wchodowych, naliczyli jedynie trzyset kilkadziesiąt wychodzących. Tymczasem Kurjer Lwowski, szukający wyborców także w przedpokojach i na kurytarzach, podaje tę cyfrę na 1200, a Dziennik Polski jeszcze lepiej, bo na 1500 osób.

I dlaczegoż to czynią? Dlatego, ażeby pokryć najprzebieższe a śm

hajozyk. Podanie należy wnieść do 20. stycznia br. do dyrektora poczt i telegrafów we Lwowie.

Emigracja do Ameryki. Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo spraw zewnętrznych od konsulatu w Amsterdamie, odjeżdżają tamtejsze władze miejscowe do konsulatu celem gromady wychodźców...

Plac wrocławski. Władze nasze zajął ten stan rzeczy i rozwijają działalność w tym kierunku, by nie wyjeżdżali emigranci, niemający dostatecznych zapasów...

Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 8. stycznia: W ubiegłej dobie liżąc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr przeważnie potłdny...

Wypadek na scenie. Podczas niedzielnego przedstawienia w wiedeńskim teatrze nadwornym — dawano dramt Goethego „Goetz von Berlichingen”...

O katastrofie kolejowej pod Biecką. Chodzą następujące nowo szeregowe: Pociąg, który wyjechał z ulgi w ciężarówym. Dojeżdżał on właśnie do stacji Meje, gdy wicher (Bora) tak gwałtownie...

Dr. Hans Meyer miał d. 5. bm. w berlińskim Towarzystwie geograficznym odczyt o ekspedycji afrykańskiej przedsięwziętej wespół z dr. O. Baumannem...

Sprawa Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

Postępowanie zakończyło się odczytaniem austriackiego podróznika Glasera o spostrzeżeniach pędzynionych przez niego podczas podróży w Afryce.

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

W sprawie Geffekena przybrała obrót niespodziewany. Wbrew wszelkim oczekiwaniom nadzesa wiadomości, że mimo wniosku naczelnego prokuratora państwa...

and his daughter” (Dziekan i jego córka) uważana jako arcydzieło realistycznej powieści, znajdując się obecnie w rękach wszystkich wykształconych czytelników...

Bohaterka pierwszej powieści, „Jak w zwierciadle”, jest awanturka wielkiego świata angielskiego, pani Despard. Książka jest jej dziennikiem, gdzie są otworzone obyczaj i idee towarzysztwa wyborowego...

Podwolewska: pisenica 6-10 do 7-10, żyto 5-10 do 5-50, jęczmień 5-20 do 6-50, owies 5-16 do 5-75, groch 6-10 do 7-10, wyka 5 do 5-50, rzepak 12-10 do 13-30...

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel od — do — zł. nominalnie za 56 kilo, leso Lwów. Okowita gotowa za 10-000 litrów pro. leso Lwów 14-80 do 15-— zł.

Wiedeń d. 8. stycznia. Polt. Corr. otrzymuje urzędową wiadomość z Belgradu, iż król przyjął w bardzo łaskawych wyrazach prośbę gabinetu o dymisję do wiadomości...

Wiedeń d. 8. stycznia. Poseł w Rio Janeiro hr. Seiller został przeniesiony do Berna. Jego miejsce zajął poseł z Brazylii hr. Rudolf Welsersheimb.

Wiedeń d. 8. stycznia. Od pułku rosyjskiego, którego właścicielem jest Franciszek Józef, przybyła wczoraj deputacja, celem złożenia cesarzowi życzeń z powodu 40-letniego jubileuszu.

Wiedeń d. 8. stycznia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych” ogłasza nominację komendantów hr. Grünego, br. Szvetenyo i Braumüllera na tajnych radców.

Wiedeń d. 8. stycznia. Fremdenblatt zaprzecza wiadomości, podanej przez wiedeńskiego korespondenta w rzymskiej Tribune, jakoby cesarz Franciszek Józef pisał do kardynała Simona w sprawie niezwołania katolickiego kongresu...

Berlin d. 8. stycznia. Reichsanzeiger podaje wyrok trybunału państwowego, który zarządził wypuszczenie Geffekena na wolność i orzeka, iż koszt procesu pokryć ma skar państwa.

Paryż d. 8. stycznia. Liberté przemawia i przeciw Boulangerowi i przeciw Jaquesowi jako kandydatowi w Paryżu.

Paryż d. 8. stycznia. Kongres antybulanżystowski wyborców proklamował Jaquesa w drugim głosowaniu jednogłośnie kandydatem. W pierwszym głosowaniu dostał Jaques 234 głosów na 370 głosujących.

Wiedeń d. 8. stycznia. Biuro Reutersa donosi: Rząd zasekwestrował linię kolei Haidar-Basza-Ismidt. Na interwencję ambasadora angielskiego Whita odpowiedział w wezry w tym duchu, iż przesłał ambasadorowi w Londynie Bustemowi bazy dokumenta usprawiedliwiające zarządzenie Porty.

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia. Polt. Corr. otrzymuje urzędową wiadomość z Belgradu, iż król przyjął w bardzo łaskawych wyrazach prośbę gabinetu o dymisję do wiadomości...

Wiedeń d. 8. stycznia. Poseł w Rio Janeiro hr. Seiller został przeniesiony do Berna. Jego miejsce zajął poseł z Brazylii hr. Rudolf Welsersheimb.

Wiedeń d. 8. stycznia. Od pułku rosyjskiego, którego właścicielem jest Franciszek Józef, przybyła wczoraj deputacja, celem złożenia cesarzowi życzeń z powodu 40-letniego jubileuszu.

Wiedeń d. 8. stycznia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych” ogłasza nominację komendantów hr. Grünego, br. Szvetenyo i Braumüllera na tajnych radców.

Wiedeń d. 8. stycznia. Fremdenblatt zaprzecza wiadomości, podanej przez wiedeńskiego korespondenta w rzymskiej Tribune, jakoby cesarz Franciszek Józef pisał do kardynała Simona w sprawie niezwołania katolickiego kongresu...

Berlin d. 8. stycznia. Reichsanzeiger podaje wyrok trybunału państwowego, który zarządził wypuszczenie Geffekena na wolność i orzeka, iż koszt procesu pokryć ma skar państwa.

Paryż d. 8. stycznia. Liberté przemawia i przeciw Boulangerowi i przeciw Jaquesowi jako kandydatowi w Paryżu.

Paryż d. 8. stycznia. Kongres antybulanżystowski wyborców proklamował Jaquesa w drugim głosowaniu jednogłośnie kandydatem. W pierwszym głosowaniu dostał Jaques 234 głosów na 370 głosujących.

Wiedeń d. 8. stycznia. Biuro Reutersa donosi: Rząd zasekwestrował linię kolei Haidar-Basza-Ismidt. Na interwencję ambasadora angielskiego Whita odpowiedział w wezry w tym duchu, iż przesłał ambasadorowi w Londynie Bustemowi bazy dokumenta usprawiedliwiające zarządzenie Porty.

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia. Polt. Corr. otrzymuje urzędową wiadomość z Belgradu, iż król przyjął w bardzo łaskawych wyrazach prośbę gabinetu o dymisję do wiadomości...

Wiedeń d. 8. stycznia. Poseł w Rio Janeiro hr. Seiller został przeniesiony do Berna. Jego miejsce zajął poseł z Brazylii hr. Rudolf Welsersheimb.

Wiedeń d. 8. stycznia. Od pułku rosyjskiego, którego właścicielem jest Franciszek Józef, przybyła wczoraj deputacja, celem złożenia cesarzowi życzeń z powodu 40-letniego jubileuszu.

Wiedeń d. 8. stycznia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych” ogłasza nominację komendantów hr. Grünego, br. Szvetenyo i Braumüllera na tajnych radców.

Wiedeń d. 8. stycznia. Fremdenblatt zaprzecza wiadomości, podanej przez wiedeńskiego korespondenta w rzymskiej Tribune, jakoby cesarz Franciszek Józef pisał do kardynała Simona w sprawie niezwołania katolickiego kongresu...

Berlin d. 8. stycznia. Reichsanzeiger podaje wyrok trybunału państwowego, który zarządził wypuszczenie Geffekena na wolność i orzeka, iż koszt procesu pokryć ma skar państwa.

Paryż d. 8. stycznia. Liberté przemawia i przeciw Boulangerowi i przeciw Jaquesowi jako kandydatowi w Paryżu.

Paryż d. 8. stycznia. Kongres antybulanżystowski wyborców proklamował Jaquesa w drugim głosowaniu jednogłośnie kandydatem. W pierwszym głosowaniu dostał Jaques 234 głosów na 370 głosujących.

Wiedeń d. 8. stycznia. Biuro Reutersa donosi: Rząd zasekwestrował linię kolei Haidar-Basza-Ismidt. Na interwencję ambasadora angielskiego Whita odpowiedział w wezry w tym duchu, iż przesłał ambasadorowi w Londynie Bustemowi bazy dokumenta usprawiedliwiające zarządzenie Porty.

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia. Polt. Corr. otrzymuje urzędową wiadomość z Belgradu, iż król przyjął w bardzo łaskawych wyrazach prośbę gabinetu o dymisję do wiadomości...

Wiedeń d. 8. stycznia. Poseł w Rio Janeiro hr. Seiller został przeniesiony do Berna. Jego miejsce zajął poseł z Brazylii hr. Rudolf Welsersheimb.

Wiedeń d. 8. stycznia. Od pułku rosyjskiego, którego właścicielem jest Franciszek Józef, przybyła wczoraj deputacja, celem złożenia cesarzowi życzeń z powodu 40-letniego jubileuszu.

Wiedeń d. 8. stycznia. „Dziennik rozporządzeń wojskowych” ogłasza nominację komendantów hr. Grünego, br. Szvetenyo i Braumüllera na tajnych radców.

Wiedeń d. 8. stycznia. Fremdenblatt zaprzecza wiadomości, podanej przez wiedeńskiego korespondenta w rzymskiej Tribune, jakoby cesarz Franciszek Józef pisał do kardynała Simona w sprawie niezwołania katolickiego kongresu...

Berlin d. 8. stycznia. Reichsanzeiger podaje wyrok trybunału państwowego, który zarządził wypuszczenie Geffekena na wolność i orzeka, iż koszt procesu pokryć ma skar państwa.

Paryż d. 8. stycznia. Liberté przemawia i przeciw Boulangerowi i przeciw Jaquesowi jako kandydatowi w Paryżu.

Paryż d. 8. stycznia. Kongres antybulanżystowski wyborców proklamował Jaquesa w drugim głosowaniu jednogłośnie kandydatem. W pierwszym głosowaniu dostał Jaques 234 głosów na 370 głosujących.

Wiedeń d. 8. stycznia. Biuro Reutersa donosi: Rząd zasekwestrował linię kolei Haidar-Basza-Ismidt. Na interwencję ambasadora angielskiego Whita odpowiedział w wezry w tym duchu, iż przesłał ambasadorowi w Londynie Bustemowi bazy dokumenta usprawiedliwiające zarządzenie Porty.

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału nawigacyjnego przez przemyk Daryjski, lub też przez Amerykę Środkową, jako sprawę interesem Stanów szkodliwą.

Wiedeń d. 8. stycznia 2 god. 00 min. po południu. Akcje kredytowe 310-80. Akcje alpejskie Tow. górniczego 49-10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 313-75. Akcje Banku anglo-azja-

Wiedeń d. 8. stycznia. Według doniesienia Central News, zajęły tysiące robotników odprawionych od robot przy kanale Panamskim tak groźną postawę, iż miejscowe władze odniosły się do różnych konsulów z prośbą, aby postarali się o okręta celem wyprawienia bezroboczych tłumów do ich ojczystych krajów.

Charków d. 8. stycznia. Pociąg kolei kursko-zwskiej przejechał nieopodal Petropawłowska sauki, w których jechała ks. Liowen. Sanie zgruchotało. Stangretowi odcięty koła pociągu obie nogi, skutkiem czego sgnął na miejscu. Sama księżna wpadła szczęśliwym trafem między szyny i jakkolwiek cały pociąg przejechał nad nią wyszła z niebezpieczeństwa nietknięta.

Waznyngton d. 8. stycznia. Na tajnym posiedzeniu senatu uchwalono 45 głosami na 52 głosujących wniosek domagający się, iżby rząd Stanów Zjednoczonych uważał nadal każdą kombinację z państwami europejskimi celem budowy lub kontroli któregośkolwiek kanału

